

Tradycyjne druki L4 zaczęły zniknąć. Dzięki zmianie przepisów zwolnienia lekarskie będą mogły być wystawiane także w formie elektronicznej. Popularne L4 tego samego dnia trafi do skrzynki podawczej ZUS, a stąd do pracodawcy. Do końca 2017 r. honorowane będą zarówno e-zwolnienia, jak i dotychczasowe zwolnienia w formie papierowej. W założeniach zmiany mają zmniejszyć skalę fałszywych zaświadczeń chorobowych. ZUS i przedsiębiorcy liczą na oszczędności, a lekarze ze względu na dodatkowe obowiązki krytykują zmiany.

*– Z ubolewaniem stwierdzam, że to brak zaufania do lekarzy skutkowało wprowadzeniem nowych przepisów dotyczących sposobu wystawiania zwolnień. ZUS chce mieć natychmiast informacje o wystawionym zwolnieniu lekarskim, które należy przesłać drogą elektroniczną jeszcze tego samego dnia –* powiedział agencji informacyjnej Newseria Biznes Maciej Hamankiewicz, prezes Naczelnej Rady Lekarskiej

Chodzi o przyjętą przez rząd 30 września nowelizację ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa oraz niektórych innych ustaw. Głównym punktem zmian jest wprowadzenie elektronicznego systemu zaświadczeń lekarskich o czasowej niezdolności do pracy. Reforma zakłada rezygnację z przysyłania papierowych dokumentów do ZUS i pracodawcy, co ma skrócić czas wystawiania dokumentu przez lekarza oraz usprawnić przeprowadzenie kontroli właściwego wykorzystania zwolnienia przez pracownika. W latach 2015-2017 będzie obowiązywać okres przejściowy, czyli nadal będą honorowane druki papierowe. Natomiast od 2018 r. zwolnienia lekarskie będą przyjmowane wyłącznie w formie elektronicznej.

*– Pamiętajmy o tym, że system powinien być spójny, czyli powinno funkcjonować e-zdrowie, e-recepta, e-zwolnienie itd. Częściowa reforma systemu powoduje dodatkowe obciążanie pracą biurokratyczną lekarza i zabieraniem czasu, który powinien być poświęcony choremu, a nie ZUS-owi –* zaznacza Hamankiewicz.

Zdaniem prezesa NRL w konsekwencji lekarze będą mieli dodatkowy obowiązek, czyli konieczność samodzielnego wprowadzenia danych do systemu komputerowego, za który nie będą otrzymywać dodatkowego wynagrodzenia.

*– W procedurach związanych ze zwolnieniami chorobowymi dzisiaj niekiedy pomagają pielęgniarki, choć odpowiedzialność w całości ponosi lekarz, który podpisuje się pod drukiem zwolnienia i przybija pieczęć –* tłumaczy Hamankiewicz.

Jak podkreśla, skala nadużyć związanych ze zwolnieniami nie jest na tyle duża, by podejmować takie kroki.

*– To jak wyciągnięcie raket kosmicznych przeciwko incydentom, które siłą rzeczy wszędzie się mogą zdarzać. Uruchamianie takiego systemu po to, żeby wyłapać kilku nieuczciwych, jest chyba przesadą –* mówi prezes NRL.

Dla przykładu, jak wynika z badań agencji zatrudnienia Work Service, w 2011 r. pracownicy byli na zwolnieniu lekarskim 140 mln dni, co kosztowało ZUS 18,2 mld zł. Zdaniem ekspertów część zwolnień chorobowych jest napisanych na wyrost, o czym świadczy kwota 150 mln w 2011 r., którą urzędnicy ZUS zaoszczędzili poprzez cofnięcie pracownikom popularnego L4.

Maciej Hamankiewicz wątpi jednak w potencjalne korzyści i oszczędności wynikające ze zmian.

*– Widzimy przeciwną sytuację, czyli całą rzeszę chorych, którzy nie chcą otrzymać zwolnienia, bo boją się utraty pracy. Ci nasi podopieczni budzą większy niepokój – mówi lekarz.*

Jak tłumaczy Prezes Naczelnej Rady Lekarskiej, problem leży gdzie indziej – pracownicy chodząc do pracy w chorobie, niepotrzebnie zarażają innych. Poza tym ich nieleczona choroba często przechodzi w stan wymagający większych nakładów, dłuższego zwolnienia i poważniejszych leków.

*– To jest zjawisko, którego 20 lat temu nikt nie był w stanie zaobserwować. Dzisiaj to powszechniejsze od jakichkolwiek nadużyć – zauważa Hamankiewicz.*

*Źródło: Newseria*